

**[00:00:00.16] - Osoba mówiąca 1**

Archiwum Historii Mówionej to żywe spotkania, opowieści w dialogu. Dzisiaj razem z panią Marią Kroczek mieliśmy niezwykłą przyjemność rozmawiać o zabrzańskim, międzyszkolnym, szkolnym, licealnym chórze „Resonans con tutti”, choć nie zawsze się tak nazywał. Rozmawialiśmy o wyjazdach zagranicznych, o czasach trudnych, czasach trochę łatwiejszych. Na pewno rozmawialiśmy o pięknej muzyce. Na spotkanie z historią serdecznie zapraszamy.

Witamy panią Marię na naszych spotkaniach, gdzie rozmawiamy o wszystkim. Zachęcamy do tego, żeby otwierać swoje serce i sięgać tych najdawniejszych lat. I od tego zaczniemy. Mamy taką prośbę, żeby się Pani przedstawiła i opowiedziała o tych najwcześniejszych latach, o społeczności, o szkole.

**[00:01:14.02] - Osoba mówiąca 2**

Urodziłam się w 1936 roku w Zabrze-Mikulczycach, moje imię Maria, a nazwisko Kirszniok. Samo nazwisko, ten pierwszy człon (Kirsz) jest niemiecki, a drugi człon (niok) czeski. I tak przypuszczam, że może to rodzina mojego ojca, o której już wiem, że pochodzi z Tarnowskich Gór-Blachówka. Ojciec mojego ojca nazywał się Wincent, miał siostrę i brata. Proszę sobie wyobrazić, siostra o imieniu Beata wyszła za mąż za pana, który nazywa się Gałązka. I to jest protoplasta Waldka. Czyli takie jest nasze połączenie, całkiem bliskie, bo mój dziadek i od ojca Waldka babcia to było rodzeństwo.

**[00:02:28.17] - Osoba mówiąca 1**

Tylko żeby uzupełnić, dla tych, którzy będą słuchać, mówimy o panu Waldemarze Gałązce, który pewnie padnie w dalszych dyskusjach. Na razie nie zdradzajmy.

**[00:02:36.22] - Osoba mówiąca 2**

Trzeci brat, bo mówię, że była trójka, był bardzo zdolny technicznie. Chodził do szkoły, ale tam go zauważył Donnersmarck i się nim zajął, dał wykształcić i, co jest do sprawdzenia w kronikach, doszedł aż do stanowiska dyrektora kopalni „Mikulczyce”. Nawet pan dyrektor Tur, który teraz był dyrektorem, jak się dowiedział, poznał moje nazwisko panieńskie, to mówił: „Zaraz, zaraz, ale w Mikulczycach była ulica Kirsznioka”. Mówię: „To jest właśnie mój stryjek, daleki”. „No tak, ale on był takim wynalazcą”. „No wiem, że był wynalazcą, bo do dziś jego patenty na odwodnienie kopalni są jeszcze stosowane”. Tak to wygląda. Ale żaden muzykiem nie był. Za to mój ojciec muzycznie był bardzo uzdolniony. Grał na skrzypcach i mnie też uczył. Pianino znalazło się od strony mojej mamy, bo mama, z domu Jaworska, pochodziła ze stron katowickich. Urodziła się w Zawodziu. Ale potem sprawy były różne, wojny, nie wojny.

**[00:04:11.20] - Osoba mówiąca 2**

Jak Katowice po plebiscycie przeszły do Polski, to część wyemigrowała tutaj na Śląsk niemiecki. Różnie to było na tym Śląsku. Pamiętam dokładnie, jak ja do mojej babci jako dziecko, jeździłam do Zawodzia, tam było pełno ludzi. Trzech braci było powstańcami. Trzech braci: Robert, Johann i Karol to byli powstańcy śląscy, a dziewczyny prawie wszystkie, a było ich sześć, wyszły za Niemców. To był właśnie ten Śląsk. Teraz o tym mówię tak otwarcie, ale kiedyś się bałam, bo kiedyś mnie zmuszono do powiedzenia: kim właściwie jesteś? Polką czy Niemką?

**[00:05:18.18] - Osoba mówiąca 1**

Ślązaczką.

**[00:05:19.18] - Osoba mówiąca 2**

Ślązaczką jestem. To też nie było ważne. Trzeba się było zadeklarować, ale to tak. Tak jak powiedziałam, nie byłam muzykiem, nie jestem muzykiem, ale uczyłam się muzyki od małego dziecka i gdyby mój ojciec żył... W 1945 roku został internowany do Rosji i nie wrócił. Zgłosił się do transportu chorych, ponieważ jego brat był chory, 10 lat był starszy od niego i chciał się nim opiekować, a moja siostra miała pół roku, czyli bardzo się bał o mamę, o siostrę i brata. Przetrzymani tych chorych w Gliwicach. Poszedł w lutym, przetrzymani go prawie do końca marca. Potem pojechali, krążyli po Związku Radzieckim, aż dotarli pod górę Elbrus i tam ich wyładowali. Niedługo tam żył, bo 5 września 1945 roku umarł, pracując przy wykopach. A on nie znosił pracy przy ziemi, w ogrodzie nigdy nie pomagał mamie. I rzeczywiście był to pierwszy transport, który wtedy z tymi internowanymi wrócił. Jego brat, który był chory, tam wyzdrowiał.

**[00:06:52.09] - Osoba mówiąca 2**

On miał ischias – zapalenie stawów, takie ciężkie zapalenie stawów. Ta różnica temperatur, która tam była, bo w nocy były mrozy, a w ciągu dnia 40-stopniowe temperatury, bardzo mu pomogło to w uzdrowieniu. Wrócił i żył jeszcze chyba z 10 lat. Miał 60 lat. Mój ojciec miał 40 lat jak umarł, był młodym człowiekiem, jak na mężczyznę. Więc gdyby on żył, to jestem przekonana, że byłabym muzykiem, bo warunki do tego miałam. Dobrze śpiewałam. Byłabym śpiewaczką. Tak mi się przynajmniej wydaje.

**[00:07:44.06] - Osoba mówiąca 1**

A tato na czym grał?

Na skrzypcach.

Ale jednak uczyła się Pani?

**[00:07:48.16] - Osoba mówiąca 2**

Uczyłam się, potem chodziłam do szkoły muzycznej, tak jak powiedziałam, tam spotkałam Krocza drugi raz, ale chodziłam do liceum pedagogicznego i tam miałam tyle roboty. Ja nawet dyrygowałam chórem w liceum pedagogicznym, bo tam nauczycielem był pan Październy, mieszkał w Sławięcicach, on miał kilkoro dzieci i musiał zarabiać. Jako nauczyciel, wiadomo, niewiele się zarabiał, więc musiał pracować w różnych szkołach, a w różnych szkołach na przykład akademie były w tym samym czasie. No to powiedział: „Marysiu, ty zadyrygujesz chórem w liceum, a ja pojedę do Gliwic”. I ja to bardzo chętnie robiłam. Ja dyrygowałam chórem w liceum pedagogicznym. Mam nawet takie zdjęcie, akurat nie tutaj. Nie miałam czasu samemu się uczyć w szkole muzycznej, musiałam przerwać szkołę muzyczną zabrzańską. Potem poszłam na studia. Mogłam pójść na studia do Związku Radzieckiego, bo mnie wytypowano do tego. Ale moja mama, jak to usłyszała, powiedziała: „Nie, tam, gdzie zakatrupili twojego ojca, tam nie pójdziesz”.

**[00:09:12.09] - Osoba mówiąca 2**

I całe szczęście! To było najlepsze, co mogła moja mama zrobić. Bo ja byłam zainteresowana różnymi sprawami. Interesowałam się bardzo psychologią, proszę sobie wyobrazić, że ja chciałam pójść na studia, na psychologię, do Związku Radzieckiego. Jakbym poszła na fizykę, to bym powiedziała „dobrze”, ale ja chciałam pójść... to już głupota totalna. Wtedy nie wiedziałam o tym, wtedy wszyscy byliśmy ogłupieni.

**[00:09:44.21] - Osoba mówiąca 3**

Ale proszę powiedzieć, jak to w ogóle było, że proponowano naukę w Związku Radzieckim, a nie w Polsce?

**[00:09:51.21] - Osoba mówiąca 2**

Nie, nie. To znaczy wytypowano tych najlepszych.

**[00:09:54.14] - Osoba mówiąca 1**

A kto typował?

**[00:09:56.05] - Osoba mówiąca 2**

Ja nie wiem kto. W każdym razie ja byłam wytypowana do tego. Nawet na takim kursie byłam.

**[00:10:03.09] - Osoba mówiąca 3**

Rozumiem, czyli z tamtej strony była inicjatywa, żeby wzbogacić swoją elitę przez najlepszych stąd.

**[00:10:11.13] - Osoba mówiąca 2**

Tak. Ja znałam takich, którzy kończyli studia tam. Jeden nauczyciel, ale on był na fizyce, właśnie mój rocznik, był potem tutaj, pracował w Polskiej Akademii Nauk, a potem pracował w „dziesiątce” w Zabrze. Bardzo fajny człowiek. Moi uczniowie też kończyli studia w Związku Radzieckim.

Czyli to była taka otwarta droga? Nigdy o tym nie słyszałam.

**[00:10:44.02] - Osoba mówiąca 2**

Tak, taka była droga. Profesor Politechniki, Bodzenta, kończył tak fizykę. Ja go uczyłam tutaj w „jedynce” w Zabrze, on kończył w Rosji już potem. No bo to już potem te lata późniejsze.

**[00:11:01.04] - Osoba mówiąca 3**

Czyli jest pani wykształconym nauczycielem fizyki. Ale muzyka zawsze była obecna.

**[00:11:08.15] - Osoba mówiąca 2**

Muzyka zawsze była obecna. A z mężem prowadziłam, nie jeszcze w szkole, ale mąż prowadził przecież chóry kościelne, zaczął w Mikulczycach, w św. Wawrzyńcu.

**[00:11:23.07] - Osoba mówiąca 1**

Tam się poznaliście?

**[00:11:24.13] - Osoba mówiąca 2**

Nie, poznaliśmy się jak ja miałam osiem lat, a on 14, pierwsze poznanie, to Pani wie. Drugie poznanie – ja miałam 14 lat, on 20, w szkole muzycznej zabrzańskiej. Odprowadził mnie do domu, a ja się zastanawiałam, co on robi tutaj. No i trzeci raz – już byłam po liceum, miałam 18 lat, a on miał 24. Przyszedł po materiały. Ja startowałam do Katowic na studia, on startował do Krakowa na studia. Po materiały o Polsce i świecie współczesnym, wiedząc, że mogę mieć takie materiały, bo zdawałam maturę w tym roku, a on kiedyś tam zdawał. Ja mu dałam, on przyjechał na rowerze do Mikulczyc, do mojego domu, tam, gdzie mieszkalam. I no nie został, tylko przyjeżdżał potem co tydzień, bo zaczął studia w Krakowie, a ja w Katowicach. Skończył je wcześniej, bo chciał wcześniej skończyć studia, więc pierwszy i drugi rok robił razem. Był z takimi znakomitymi ludźmi na studiach, bo tam był Wallek-Walewski, Gałoński, wtedy był na jego roku, a potem był śpiewakiem, Śmietana, też był taki bardzo znany. No i Penderecki studiował też w tym samym czasie.

**[00:13:04.22] - Osoba mówiąca 1**

A Pani wtedy studiowała fizykę w Katowicach?

**[00:13:08.18] - Osoba mówiąca 2**

W Katowicach. Wtedy jeszcze to nie był uniwersytet, a Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Tam była fizyka, chemia, matematyka, polonistyka też. Na polonistyce Kijonka studiował, na tym samym roku był. Dziewczyny z fizyki się bardzo przyjaźniły z chłopcami z polonistyki. No i Nawrocki, on potem nawet ministrem był.

**[00:13:33.15] - Osoba mówiąca 3**

Ale to jest zaskakujące, że Pani jednak miała talenty muzyczne i lubiła to robić, a poszła studiować fizykę. Dlaczego?

**[00:13:41.03] - Osoba mówiąca 2**

Bo ja ze wszystkiego byłam dobra.

No i trudno potem wybrać.

I trudno wybrać. Ale dlaczego poszłam na fizykę? Dlatego, że w czwartej klasie przyszła pani nauczycielka, która mi tak zaimponowała i tak potrafiła mnie porwać i otworzyć głowę na sprawy fizyki, że ja też chciałam tak uczyć. To było przyczyną.

**[00:14:10.03] - Osoba mówiąca 3**

Czyli dobry nauczyciel.

**[00:14:11.03] - Osoba mówiąca 2**

Jak już mi mama powiedziała – koniec z psychologią! Właśnie tak! Ja tak właśnie chodziłam od psychologii aż do... ach, dobrze to mama powiedziała – nie. Ja bym się tam chyba zabiła. Przecież oni by mi tam w ogóle mózg wyprali.

**[00:14:30.13] - Osoba mówiąca 3**

No, ale miała Pani przyszłego już towarzysza, który studiował w Akademii Muzycznej. Nie miała Pani też w taką stronę inklinacji, żeby studiować muzykę?

**[00:14:40.18] - Osoba mówiąca 2**

Nie miałam, bo ja już byłam na studiach też. Ja zaczęłam i on zaczął.

**[00:14:46.08] - Osoba mówiąca 3**

Rozumiem, czyli wybory już zostały dokonane.

**[00:14:48.11] - Osoba mówiąca 1**

Po prostu zaczął później? Pani zaczynała normalnie etapem, po liceum na studia. A on zaczął z opóźnieniem?

**[00:14:55.06] - Osoba mówiąca 2**

Tak, bo on był chory, miał gruźlicę. Szkołę muzyczną musiał przerwać i potem musiał najpierw szkołę muzyczną kończyć, żeby pójść na studia muzyczne. Zaczął zresztą pracować, ojciec jeszcze żył, ale on nie chciał być ciężarem dla rodziców, też pracował w szkole, uczył dzieci.

**[00:15:22.17] - Osoba mówiąca 3**

To proszę powiedzieć tak pokrótce, do tego momentu studiów, jak wygląda historia właśnie pana Norberta Krocza? Z jakiej rodziny on pochodził?

**[00:15:30.23] - Osoba mówiąca 2**

Właśnie chcę powiedzieć. On pochodził z rodziny robotniczej, właściwie ja też muszę powiedzieć, że z robotniczej, bo mój ojciec był wprawdzie elektrotechnikiem, ale pracował na kopalni, był odpowiedzialny za elektryczność na kopalni. Ale to był robotnik dla mnie. On tak samo. Jego ojciec pracował w górnictwie, był górnikiem. Miał dwie siostry, dużo młodsze, on był ostatni. Musiał mieć zdolności muzyczne, skoro rozpoznany, nie wiem przez kogo, czy przez nauczyciela, czy w domu. W każdym razie żadnych muzycznych korzeni ze strony ani ojca, ani matki nie było. Aczkolwiek, ja nie wiem, czy wypada mi to powiedzieć, ale jego mama była nieślubnym dzieckiem i ja patrząc na jej ręce, a potem na ręce mojego męża wiedziałam, że to nie są ręce robotnika. To są ręce wielkomożnego pana. Rozumiecie co ja mam na myśli?

Arystokratyczny gen.

Naprawdę. A dlaczego mówię o tym? Bo matka mojej teściowej, one pochodziły prawdopodobnie z Moraw. Moja teściowa nigdy nie mówiła: „Idź do tego drzewa”, tylko do „stronka”, „stronk”.

**[00:17:14.23] - Osoba mówiąca 2**

Nigdy nie mówiła „po drodze” tylko mówiła „cesta”. „Cesta” to jest droga. Bardzo dużo właśnie takich czeskich, morawskich słów ona w tej mowie miała. Nie mówiła dobrze po niemiecku, źle mówiła po niemiecku. Myślę, że to właśnie stamtąd jest. I też nie wiadomo, czy tam może były jakieś skłonności muzyczne. W każdym razie mąż chciał od małego dziecka grać, sam sobie coś tam wydłubał, coś grał albo na grzebieniu, albo na jakimś instrumencie, który sobie konstruował i wreszcie chyba na akordeonie umiał grać. Ale nie wiem, czy on się uczył, bo nie było w domu akordeonu. Ale wreszcie kupili skrzypce.

**[00:18:18.11] - Osoba mówiąca 3**

Wyczytałam w artykule, który jest w numerze specjalnym „Śpiewaka Śląskiego”, że grał na tekturowym akordeoniku.

**[00:18:31.03] - Osoba mówiąca 2**

No, właśnie, coś takiego.

**[00:18:34.02] - Osoba mówiąca 3**

Bo jednak była bieda, nie było stać na instrumenty.

**[00:18:36.24] - Osoba mówiąca 2**

O to chodzi. A te skrzypce mu wtedy kupili, bo już zostali chyba zmuszeni do tego. To jeszcze były czasy przed 1945 rokiem, bo jak ja go spotkałam w 1944, to on na tych skrzypcach już grał u Sanctusa. Ja grałam na pianinie tam jako 8-letnia dziewczyna, a oni się wszyscy ze mnie śmiali, nie wiedząc, że on kiedyś będzie moim mężem.

**[00:19:04.11] - Osoba mówiąca 1**

Ale życie pisze swój scenariusz.

**[00:19:07.20] - Osoba mówiąca 2**

To jest niesamowite.

**[00:19:09.12] - Osoba mówiąca 3**

No i spotkały się dwie osoby: fizyk z muzykiem. I jak to się zaczęło tak, że zaowocowało takim wielkim muzycznym dziełem?

**[00:19:21.14] - Osoba mówiąca 2**

Właściwie muszę powiedzieć, że z mężem zawsze pracowałam w chórach kościelnych. I w kościele Świętej Teresy, i w kościele świętego Kamila, i w kościele w Gliwicach, Świętego Chrystusa Króla i u Franciszkanów – w Gliwicach na Hutniczej.

**[00:19:44.09] - Osoba mówiąca 1**

Dużo było tych chórów.

**[00:19:45.19] - Osoba mówiąca 2**

Bardzo dużo było chórów, bardzo dużo, w różnych czasach. Niekoniecznie to było wszystko równocześnie. Ale chórów było dużo i było też dużo koncertów, dlatego, że mąż zawsze miał dążność, by nie pisać do szuflady, czy robić coś dla nikogo. Zawsze trzeba pokazać. Jeżeli się czegoś uczy i robi, to trzeba dzieło dać do oceny. A ci, którzy będą słuchać, oceniają, czy to jest dobre czy mierne.

**[00:20:25.24] - Osoba mówiąca 3**

W tym samym artykule przeczytałam cytata: „Prawdziwy chórzysta to występujący chórzysta”.

**[00:20:34.04] - Osoba mówiąca 2**

No właśnie, tak jest.

**[00:20:36.07] - Osoba mówiąca 1**

A nie taki od próby.

**[00:20:38.15] - Osoba mówiąca 3**

Nie od spędzania czasu, tylko od dążenia do celu.

**[00:20:42.19] - Osoba mówiąca 2**

No więc zawsze z tą muzyką przy mężu byłam, zawsze z nim pracowałam, bo ja zawsze mu akompaniowałam. Ja siedziałam przy pianinie, wtedy wszystko szło szybciej, aczkolwiek uczono, że to trzeba wszystko a cappella...

Śpiewało się czterogłosowo?

Tak, czterogłosowo. Były przepiękne koncerty kolęd, wspólne. Część każdy chór miał swoje, a potem dużo, każdy chór ćwiczył to samo. Przeważnie to było robione przez męża, bo on wszystko aranżował, miał duże zdolności harmonizacji, umiał to bardzo dobrze robić.

**[00:21:28.04] - Osoba mówiąca 3**

Dodam tylko, że w ramach „Śpiewaka” były wydawane dodatki nutowe. Znalazłam też taki, w którym są opracowania w dużej mierze śląskich melodii ludowych na chór i one do dzisiaj są wykonywane, bo dobrze brzmią.

**[00:21:46.22] - Osoba mówiąca 1**

A mąż studiował kompozycję, dyrygenturę, teorię?

**[00:21:50.20] - Osoba mówiąca 2**

Studiował chóralistykę w Krakowie. Ale u dobrego muzyka, u Józefa Katlewicza. Był bardzo dobry. A zdawał egzamin u Stanisława Wiechowicza i się pokłócił z nim.

**[00:22:06.01] - Osoba mówiąca 3**

A o co?

**[00:22:08.07] - Osoba mówiąca 2**



Że nie wszystkie jego utwory są wykonalne do zaśpiewania. O to się pokłócił. On nie wiedział kto to jest.

**[00:22:22.10] - Osoba mówiąca 1**

I to mu pomogło!

**[00:22:23.08] - Osoba mówiąca 3**

Ale to jest bardzo ciekawe i ważne, co Pani powiedziała, dlatego że do dzisiaj Stanisław Wiechowicz jest filarem chóralistyki, studenci się o tym uczą. Aczkolwiek jak oglądamy partytury, tam wszystkie męskie głosy są w divisi, partie sopranowe bardzo wysoko. Natomiast ja pomyślałam, ponieważ Wiechowicz to jest czas przed drugą wojną, wtedy te stu- i ponad stuosobowe chóry miały taki potencjał. A pan Norbert już w chórach powojennych nie umiał tego udźwignąć w takich wymaganiach.

**[00:23:00.04] - Osoba mówiąca 2**

On nie miał takiego chóru, żeby mógł to śpiewać. Ale znał nuty, miał nuty, interesował się tym od dawien dawna. Miał całą orkiestrację do *Requiem* Mozarta, całą orkiestrę i wszystkie nuty chóralne do *Mesjasza*. To wszystko jest u mnie w domu. Nie, teraz już nie. Teraz jest to w archiwum, ale to są moje wszystkie prywatne rzeczy. Także jak rozmawiał z Wiechowiczem, to powiedział, że to jest za trudne. Jeżeli on chce pisać dla przeciętnych chórów, musi to zmienić.

Czyli dla chórów amatorskich.

**[00:23:50.11] - Osoba mówiąca 3**

Czyli się nie pokłócili, bo został przyjęty na te studia.

**[00:23:54.12] - Osoba mówiąca 2**

On czuł, że był po prostu niezadowolony. On mi to powiedział po egzaminie.

**[00:24:00.08] - Osoba mówiąca 3**

Mało kto chyba miał odwagę tak zagrać wprost.

**[00:24:03.06] - Osoba mówiąca 2**

Chyba tak.

**[00:24:04.09] - Osoba mówiąca 1**

No i zaczęło się życie z muzykiem.

**[00:24:06.02] - Osoba mówiąca 2**

Trudne.

**[00:24:08.14] - Osoba mówiąca 3**

Dlaczego?

**[00:24:09.10] - Osoba mówiąca 2**

Bo myśmy się kłócili. Ja nie byłam taka łatwa, miałam swoje zdanie.

**[00:24:17.07] - Osoba mówiąca 3**

I które zdanie przeważało? O co się kłóciliście konkretnie? Bo swoje zdanie, swoje zdanie. O wykonanie, sposób pracy? Czy o wszystko?

**[00:24:30.24] - Osoba mówiąca 2**

O wszystko, o różne rzeczy się kłóciliśmy. Czasem mi się nie podobał układ programu, który robił, itd. Doszło potem do tego, że mówił: „To ty będziesz robić te programy”. I naprawdę je robiłam.

**[00:24:51.08] - Osoba mówiąca 3**

I akceptował je.

**[00:24:52.11] - Osoba mówiąca 2**

Tak.

**[00:24:53.04] - Osoba mówiąca 3**

Czyli poczuł, że jednak Pani zdanie jest bardziej logiczne.

**[00:24:58.11] - Osoba mówiąca 2**

On mnie kiedyś chciał zmusić, żebym skończyła gliwicką szkołę muzyczną. Powiedział: „Ty ją zdasz w ciągu jednego roku”.

**[00:25:11.15] - Osoba mówiąca 3**

No, to dał Pani laurkę.

**[00:25:13.08] - Osoba mówiąca 2**

Ale ja nie poszłam, bo już miałam dzieci.

**[00:25:16.20] - Osoba mówiąca 3**

Ale tutaj dla młodych pokoleń... Powiedziała Pani o układzie programu, a to wciąż jest ważne. Każdy dyrygent dokonuje układu programu. Co dla Pani było ważne przy wyborze i kolejności utworów?

**[00:25:30.10] - Osoba mówiąca 2**

Przede wszystkim trzeba było tym programem coś pokazać. W zależności od tego, jaki to miał być koncert. Jeśli to miał być koncert sakralny, to trzeba wiedzieć, jak go skonstruować. Przecież nie zacznę od muzyki współczesnej „Alleluja i tak dalej”. A na końcu dam jakiś bardzo drobny utwór psalmiczny. Czyli wiedziałam, że napięcie rośnie, najpierw pójdzie renesans czy coś ze średniowiecza, potem pójdzie barok, potem dalej i można skończyć poprzez romantyzm, potem na jakimś utworze Góreckiego, jeżeli to miałby być duży, ogromny koncert. A jak jest koncert, że śpiewamy same psalmy, no to wszystko tak samo. Ale nie może to być taki „mieszmasz”. Tak mi się zawsze wydawało i tak właściwie zawsze było. Nigdy w żadnym konkursie, bo nawet do konkursu, nigdy nie było tak, żebym w ogóle go nie pytała, itd. Ale zdarzyło mi się, że powiedziałam zrobmy to tak, dajmy może ten utwór. Bo to jest też ważne, jakie utwory wybrać, bo tam czas jest ograniczony. Trzeba bardzo długo myśleć, żeby to skonstruować, by wszystko się działo tak, jak należy.

**[00:27:21.19] - Osoba mówiąca 3**

W tym „Śpiewaku” jest też umieszczone kalendarium rejestrujące listę osiągnięć „Rezonansu” od roku 1971. I właściwie 10 lat to były wyróżnienia, trzecie, drugie, pierwsze, a potem już były najwyższe laury. Jak wyglądała praca z chórem, doprowadzająca do takiego poziomu? Taka na co dzień, w tygodniach?

**[00:27:50.17] - Osoba mówiąca 2**

Chór powstał w 1970 roku i na początku było półtorej godziny w ciągu tygodnia.

**[00:28:00.03] - Osoba mówiąca 1**

Czy to był już chór „Resonans con tutti”?

**[00:28:02.11] - Osoba mówiąca 2**

Nie, to był chór szkolny. Mąż przyjechał, ja rok pracowałam w tej szkole, on przyszedł.

**[00:28:11.01] - Osoba mówiąca 1**

Jak to się stało, że tę pracę dostał?

**[00:28:13.24] - Osoba mówiąca 2**

Ja tam uczyłam fizyki i rozmawiałam z dyrektorem. Nauczyciel, który tam pracował, chciał iść na emeryturę i powiedział w poprzednim roku, że on już nie będzie w przyszłym roku uczył. A mąż

nie miał wtedy pracy, wyrzucili go z chóru kościelnego, bo był po prostu niepotrzebny. Był taki czas, że nie miał żadnego chóru. Taki był nie smutny, on był nie do zniesienia! W domu chodził od pokoju do pokoju. On po południu tylko pracował w szkole muzycznej gliwickiej, ale całe szczęście ja rano pracowałam. Ale potem jak się spotkaliśmy... Ja poszłam do dyrektora i powiedziałam: „Panie dyrektorze, dobrze by było, żeby tu w liceum był chór, ja mam kogoś do tego”. No, to przyszedł, ale młodzież nie chciała. To nie było takie łatwe. Nie było tradycji żadnej. Nigdy nie śpiewali. To było młode liceum, najpóźniej zaczęło działać na terenie Zabrze. Muzycznych tradycji tam żadnych nie było.

**[00:29:41.08] - Osoba mówiąca 3**

Ale wtedy jeszcze było wychowanie muzyczne jako przedmiot.

**[00:29:44.08] - Osoba mówiąca 2**

Wychowanie muzyczne, ale nie było chóru, a we wszystkich innych liceach zabrzańskich chór był. O tym wiedziałam. Dlatego zaproponowałam dyrektorowi, że dobrze by było, by i tutaj chór powstał. Nie mogę powiedzieć, że był bardzo chętny, chyba nie był przekonany do tego. No, ale powiedział: „Dobrze, niech będzie”. No i przyszedł i przepytował raz, dwa, miał swoje sposoby. Po trzech, czterech dźwiękach wiedział, czy się ktoś nadaje, czy nie. Wtedy jeszcze jakoś tak nie było, że zaczęli fałszować, każdy śpiewał. Ale po tym, jak wybrał odpowiednią grupę, nie wszyscy chcieli przyjść. Oczywiście poszło w świat hasło, że gdyby nie ja, która uczyła fizyki i miała ten bat dla uczniów, to by tego chóru nie było. A to wcale nie była prawda, bo ja nigdy nikomu nie szkodziłam. Zachęcałam bardzo, ale nie dawałam dwój za to, że ktoś na próbie nie był. Byłabym chyba głupia, gdybym coś takiego robiła. Ale może to i pomogło. Jeśli pomogło, to dobrze. To, co jest napisane, że musi chórzysta śpiewać, musi występować – my od razu tak zrobiliśmy. Po dwóch miesiącach była akademie dla Wojska Polskiego, bo był Dzień Wojska Polskiego, gdzieś w październiku. Była akademie, my śpiewaliśmy, parę utworów, ale śpiewaliśmy. Potem szło dalej. Nie było wtedy żadnych ogólnopolskich konkursów. Był natomiast Wojewódzki Przegląd Chórów w Katowicach.

**[00:31:41.04] - Osoba mówiąca 3**

Przegląd Szkolnych Zespołów Artystycznych.

**[00:31:42.09] - Osoba mówiąca 2**

Przyszło zawiadomienie, że mamy się zgłosić, a dyrektor schował je do szuflady, nie powiedział. Krocze się dowiedział, że coś takiego jest, przez przypadek. Poszedł do dyrektora i mówi: „Gdzie jest to zawiadomienie, które miało przyjść”? Dowiedział się Krocze w ten sposób, że w innych szkołach były w Zabrzu eliminacje, a on nie dostał zawiadomienia o tym, że były eliminacje. Więc zmusił do tego dyrektora, żeby on to wyprostował wyżej. Ten to zrobił, a później zmusił dyrektora, żeby pojechał z chórem do Sosnowca na pierwszy występ na

konkursie. Bo to był pierwszy występ na konkursie. Pamiętam do dziś, jak ten był wściekły i zły, bo on to zrobił. Dyrektor pojechał, bo on zawalił, więc musiał to naprawić. Wtedy dostaliśmy tylko wyróżnienie trzeciego stopnia.

**[00:33:02.11] - Osoba mówiąca 3**

Tak jest, wyróżnienie trzeciego stopnia. Ale w tej historii, kiedy chór powstał w 1970 roku, właściwie to dla was jakby, w cudzysłowie, powstał ten przegląd, bo wcześniej nie było.

**[00:33:16.20] - Osoba mówiąca 2**

Nie, ten przegląd wcześniej był.

**[00:33:17.24] - Osoba mówiąca 3**

Już wcześniej istniał? Rozumiem, czyli konkursów nie było, ale przeglądy były. Pojechaliście w następnym roku kalendarzowym i zdobyliście wyróżnienie trzeciego stopnia. Czyli został chór zauważony od razu.

**[00:33:36.01] - Osoba mówiąca 2**

Tak, ale w tym pierwszym roku.

**[00:33:37.03] - Osoba mówiąca 3**

Potem już było tylko lepiej. Był też przegląd chórów studenckich „Czerwona Lutnia”. Był Przegląd uczniowskich kameralnych zespołów muzyki dawnej „Schola Cantorum” w Kaliszu.

**[00:34:08.10] - Osoba mówiąca 2**

To było najważniejsze, bo już ogólnopolskie. Zresztą „Czerwona Lutnia” była tutaj, w województwie katowickim. Tam mieliśmy duże osiągnięcie, bo chyba w kategorii chórów młodzieżowych zdobyliśmy trzecie miejsce.

**[00:34:25.23] - Osoba mówiąca 3**

Kalisz to już była muzyka dawna, a to były czasy, kiedy muzyka dawna dopiero była odkrywana. Zachęcić do takiej literatury młodzież w szkole to wyzwanie.

**[00:34:39.10] - Osoba mówiąca 2**

W szkole był zespół fletów prostych, było kilka chórów: chór żeński, chór mieszany klas pierwszych, chór mieszany ogólny i potem został wybrany chór „Rezonans”. I tutaj po raz pierwszy pojawia się nazwa „Rezonans”, pisane jeszcze przez Z.

**[00:35:04.18] - Osoba mówiąca 1**

Wszystkie te zespoły poprowadził pan Kroczek?

**[00:35:06.23] - Osoba mówiąca 2**

Wszystkie, bo był nauczycielem wychowania muzycznego. To też był czas, kiedy mój syn uczył się na skrzypcach w Gliwicach i od przyjaciela męża dwie córki też się uczyły, ale w Zabrze: od Pawlora – on był skrzypkiem – (jego córka) Kozińska i córka Kozińskiej – Malte. One wszystkie były w naszej szkole. Mąż miał nawet kwartet skrzypcowy w szkole, też występował na akademiach różnych. Czwarte LO było taką drugą szkołą muzyczną w Zabrze.

**[00:36:14.09] - Osoba mówiąca 1**

W praktyce.

W praktyce, no właśnie.

**[00:36:14.09] - Osoba mówiąca 1**

No i pierwsze duże osiągnięcia, czyli Kalisz.

**[00:36:18.01] - Osoba mówiąca 2**

Ja uważam, że największym osiągnięciem to był pierwszy Kalisz. Takim osiągnięciem naprawdę na miarę. Na pierwszy Kalisz to nas nie wzięli, bo pojechał ktoś z Bytomia, Czepulon się nazywał. On w operze pracował, ale również w szkołach bytomskich. Chór stamtąd pojechał, który w ogóle się nie liczył. A od nas wzięli zespół fletów prostych i ten zespół dostał też dość wysoką nagrodę. Ale w następnym roku to już pojechał chór. No i chór zdobył wtedy złotą, główną nagrodę.

**[00:37:09.24] - Osoba mówiąca 1**

Chór miał już dziewięć lat, a ponieważ to jest chór szkolny, ten skład się zmieniał, dochodzili nowi, odchodzili. Te dziewięć lat było. Jak to się stało, że zespół doszedł do takiego poziomu?

**[00:37:23.03] - Osoba mówiąca 2**

Ten zespół, który Kalisz wygrał, miał tych, którzy zostali. Jak byli po maturze, to mąż wprowadził zwyczaj, że jeśli ktoś chce, może dalej śpiewać. Obowiązywała reguła, że nie może ukończyć 21 roku życia. Czyli te dwa lata jeszcze były możliwe, ale już dalej nie. I to było bardzo pilnowane. Jeszcze pamiętam, jednym z jurorów był prof. Markiewicz z Katowic. I raz miał zarzut do Krocza, że on przyprowadza starszych. A to nie było prawdą, bo mąż bardzo liczył na to, wiedział, że to jest wymóg, że to jest przestępstwo, jeżeli się daje, że to jest nie w porządku, więc on pilnował tego. No ale to trzeba było spojrzeć w legitymacje, a nie można tylko patrzeć i powiedzieć, że są starsi, A tak się okazało, że było dwóch braci bliźniaków, którzy wyglądali tak, jakby rzeczywiście byli przerośnięci. Zdarza się, oni mieli akurat 18 lat. Może byli

tacy, którzy mieli 21 lat, ale nie powyżej. A on uważał, że są starsi: „My takich starszych tu nie chcemy” – powiedział Markiewicz i wtedy obniżyli za to punktację.

**[00:39:17.24] - Osoba mówiąca 1**

Przed chwilą mówiła Pani, że niekoniecznie młodzież chciała śpiewać. Na początku. A tu już jest rok 1980, czyli 9 lat zespół ma i już wszyscy chcieli?

Bardzo chcieli. Gdzie oni tam wszędzie nie śpiewali!

**[00:39:34.14] - Osoba mówiąca 1**

I teraz pytanie – czemu?

**[00:39:36.23] - Osoba mówiąca 2**

Trzeba ich rozbudzić, trzeba im pokazać piękno w tym śpiewie.

**[00:39:41.00] - Osoba mówiąca 1**

To wiem, tylko czemu nagle chcieli? Co się takiego stało, że jednak to było atrakcyjne?

**[00:39:46.16] - Osoba mówiąca 2**

Spotykali się razem, program, repertuar był dobry, który im pasował, spotykali się razem, były obozy szkoleniowe, wyjeżdżaliśmy do różnych miejsc. Zawsze tak, żeby było tanio, ale żeby można było jeszcze coś zwiedzić, do Cieszyna, do Siar. Siary – teraz tam jest przepięknie wszystko zrobione, bo to należało kiedyś do potentata naftowego, Długosz się nazywał. Potem to było bardzo zaniedbane, ale był tam zameczek, w tych pięknych salach ćwiczyliśmy. Dookoła można było zwiedzić kościółki drewniane, też cerkiewki, to jest koło Gorlic, tamte okolice. Potem jeździliśmy najbliżej to na Górę Świętej Anny, teraz tam się odbywają przeważnie obozy. W różne miejsca: do Cieszyna, Bielska, do Hałcnowa, gdzie można było i spożytkować to do ćwiczeń, robić duże projekty. Potem już nie tylko muzykę a cappella, ale robiliśmy wielkie dzieła. Pierwsze dzieło to w 1984 roku *Requiem* Mozarta śpiewaliśmy, pierwsze wykonanie. Następnie *Messa di Gloria* Pucciniego, *Mesjasz* Haendla i tak dalej.

**[00:41:33.09] - Osoba mówiąca 1**

Czyli te wszystkie partytury, które od dawna mąż miał w domu?

Wszystko poszło!

Spełniał marzenia!

**[00:41:40.02] - Osoba mówiąca 3**

Kto grał partię instrumentalną? Jak współpraca?

**[00:41:44.10] - Osoba mówiąca 2**

Ja musiałam grać.

**[00:41:45.23] - Osoba mówiąca 3**

Czyli to było na fortepian realizowane? Chór z fortepianem?

Nie! Tylko w ramach ćwiczenia ja byłam przy pianinie.

Akompaniator był w rodzinie.

**[00:41:58.04] - Osoba mówiąca 2**

Był w rodzinie. Ćwiczyliśmy zawsze na czterech, jak jeszcze syn był tutaj na początku, to było czterech Kroczków. Jak pojechaliśmy w 1981 roku do Międzyzdrojów. Szyrocki tam wtedy jeszcze działał, a Dyczewski – obecnie znane nazwisko – był wtedy w chórze „Słowików” u Kus. On był wtedy chórzystą, Dyczewski. Ja go tak pamiętam, zresztą on mnie też pamięta. I było czterech Kroczków, byliśmy w Międzyzdrojach, synem i synową, oni byli po Akademii Muzycznej, on ćwiczył basy, ona ćwiczyła sopran, ja ćwiczyłam alty, a mąż tenory. Tenory to były jego święte krowy. On nie dał sobie nic powiedzieć, ja walczyłam z nimi o czystość, a on zawsze miał wytłumaczenie. Zawsze mówił: „Marysiu, pamiętaj! Ja muszę hołubić te tenory, bo bez tenorów nie ma chóru. Ciesz się, że masz 11 tenorów”. Ale ja chciałam mieć tenory dobrze śpiewające i to był między innymi punkt do kłótni – te tenory! Nawet do tego stopnia, że kiedyś ze złości wyszłam z próby. Róbcie sobie sami, nic już tu nie robię! Potem jeden wychowanek z mojej klasy, Badura, też śpiewak, w tej chwili w Operze Berlińskiej, powiedział: „Pani profesor niech przyjdzie z powrotem. Pani wie, że my tak śpiewamy źle na próbach, ale potem na występie będzie wszystko dobrze i pani wróci”. Ale ja już myślałam, że jak ja wyjdę, to może wtedy... ja już nie mogłam tego słuchać.

**[00:44:15.19] - Osoba mówiąca 1**

Były wyjazdy na konkursy, wyjazdy ćwiczeniowe w Polsce, duże projekty wspomnieliśmy. A kiedy zaczęły się wyjazdy za granicę? Pytam dlatego, że to był chór młodzieżowy. To nie jest takie łatwe, jak wziąć dorosłych i po prostu pojechać z nimi na festiwal, na konkurs. To jest chór młodzieżowy, przy szkole. I teraz nagle wyjazd zagraniczny. Były takie rzeczy też u was?

**[00:44:39.22] - Osoba mówiąca 2**

Wyobraźcie sobie, przychodzi rok 1981. Mąż pierwszą płytę oddaje panu, który był chyba ojcem obecnego prezydenta Warszawy, bo Trzaskowski się nazywał. On był wtedy dyrektorem tego „akwarium” słynnego w Warszawie i tam to wszystko poszło. On się zajmował się sprawami



wydawniczymi. Mąż tak to nazywał, mówił, że jedzie do akwariów. Ojciec Trzaskowskiego był muzykiem, co zresztą jest napisane: „Byłem u Trzaskowskiego 13 grudnia 1981”. A potem w nocy wiadomo, co było. 10 lat trwało, zanim ta płyta została wydana, jedna jedyna płyta winylowa. I teraz – jest stan wojenny, a nas zaprosili do Neerpelt na pierwszy konkurs zagraniczny. Pojechaliśmy. I pojechaliśmy jako rodzina: Krocze Grzegorz, Krocze Norbert, Krocze Maria, Krocze Andrzej i Krocze Betina. I wszyscy robili takie oczy: „Wyście wrócili”? Wszyscy wrócili. Dużo młodzieży nie dostało paszportów. Ja też nie dostałam paszportu, a mąż poszedł, nie do Zabrze, od razu do Gliwic, gdzie byli ci ważniejsi i mówił: „Jak jedzie drużyna piłkarska, to jedzie z wami bramkarz? Jedzie. To nie puście bramkarza. Nie dajcie nikogo. To jak nie puście żony, to też nie możemy jechać, bo ona jest bramkarzem”. I wywalczył, ale wywalczył ten paszport dla mnie i dla dwóch chórzystów jeszcze, którzy nie dostali, bo ktoś z rodziny był w Niemczech, tam został. Ale oni nie mieli z nimi nic wspólnego. Przecież to nie był ani ojciec, ani dziadek, tylko ktoś z rodziny. Ostatecznie dostali, lecz wszystko było przez to spóźnione. Ja musiałam po te paszporty sama do Warszawy jechać, bo trzeba je było wizować, bo się jechało przez Niemcy, czyli potrzebowałam niemiecką wizę jeszcze, no i belgijską.

### **[00:47:56.01] - Osoba mówiąca 3**

I w tym Neerpelt się chyba spodobał, bo byliście tam kilka razy?

### **[00:48:02.01] - Osoba mówiąca 2**

Tak. W Neerpelt byliśmy w 1982 i zdobyliśmy wtedy summa cum laude, najwyższe wyróżnienie, jakie może być. Potem byliśmy w 1986 i w 1988, a następnie po dziesięciu latach, według mnie. Z Krocziemi byliśmy trzy razy, a potem po 10 latach pojechaliśmy już z Waldkiem i też zdobyliśmy summa cum laude.

### **[00:48:41.03] - Osoba mówiąca 1**

Czyli ten zagraniczny sukces był stosunkowo wcześniej, bo po 10 latach pracy z chórem, który był taki zmienny. A co z tą młodzieżą? Mnie to interesuje dlatego, że jest to zespół wyjątkowy, młodzieżowy, który działa od tak dawna i ciągle są tam młodzi ludzie. Wyjeżdżają za granicę, widzą inny świat, doświadczają czegoś, czego ich rówieśnicy nie doświadczają i wracają z najwyższą nagrodą. Wtedy jest boom i wszyscy chcą jeszcze bardziej do chóru?

### **[00:49:09.02] - Osoba mówiąca 2**

Tak, ale to nie było tak. Bardzo się baliśmy o to, że ktoś tam zostanie, wtedy, w tym 1982 roku. Musieliśmy naprawdę taką pracę, rozmowy z nimi przeprowadzić. I to nie takie rozmowy straszne. Trzeba było rozmawiać, trzeba było pokazać, że tu też jest coś do zrobienia i musimy dążyć do tego. Nie wiedzieliśmy jak tam jest, nigdy tam nie byliśmy. To był szok dla nich. Spóźniliśmy się tam, bo przez te oczekiwania na granicach, już nie chcę o tym mówić, ale jak pojechałam załatwić wizy do Warszawy, to musiałam jeszcze inne rzeczy załatwić, m.in. trzeba

było mieć jeszcze takie specjalne opłaty w tym czasie. A w Ministerstwie Finansów powiedzieli mi, że jest rozporządzenie, że młodzież wyjeżdżająca jest od tych opłat zwolniona. A że nikt tego jeszcze nie wiedział, więc ja dostałam stamtąd zaświadczenie. Z tym musiałam na Koszykową iść do paszportów, tam mi powiedzieli, że oni jeszcze też o tym nie wiedzą. Ja mówię: „No to tutaj macie”. To było straszne, telefony nie działały, nie mogłam się porozumieć. Stan wojenny był, a to był kwiecień, czyli 4 miesiące, czyli taki początkowy stan wojenny, mocny stan wojenny. Ja się spóźniłam, na granicy nie chcieli tego honorować, muszą dopiero dzwonić do Warszawy, dzwonili do Warszawy. To trwało 6 godzin zanim się dowiedzieli, że tak jest, że mogą nas jednak puścić. I się spóźniliśmy. Przyjechaliśmy w nocy, przed Neerpelt siedzieliśmy w autobusie, bo już wiadomo było, że nie dojdziemy do żadnego budynku. Potem jak poszli do sklepów i zobaczyli, co tam jest, to ogłupieli. To było straszne. Całe szczęście te nasze rozmowy... Było tak, że po nas ktoś przyjechał, cztery samochody. Chcieli nas zabrać, ale przecież nikt z nas nigdy nie myślał o tym, żeby w ten sposób pożegnać się z ojczyzną.

**[00:52:19.07] - Osoba mówiąca 1**

Historia chóru pokazuje, że chór szczęśliwie wrócił i tutaj były kolejne wydarzenia. Natomiast to, co Pani opowiada, dla mnie jest jakąś odległą prawdą, której rzeczywistości nie rozumiem.

Mogłabym o wiele więcej opowiedzieć, tylko czasu nie ma.

**[00:52:35.17] - Osoba mówiąca 3**

Tu też jest taki wątek, że wszystko, co Pani opowiada było cudem. Załatwienie paszportu, załatwienie wiz, wypuszczenie młodzieży. Poza tym na pewno nie mieliśmy pieniędzy, walut, tu nic nie było.

**[00:52:52.12] - Osoba mówiąca 2**

Ale moi kochani, przecież w każdym zespole, wśród młodzieży byli kapusie, którzy mi to do ucha potem przyszli powiedzieć.

**[00:53:05.04] - Osoba mówiąca 3**

Rzeczywistość dzisiaj już niewyobrażalna, aczkolwiek niekoniecznie obca. Więc to tym bardziej budzi podziw, że mieliście taki dobroczynny wpływ na młodzież, że jednak nie oszaleli.

Zawsze wrócili, zawsze.

Dlatego mogliście znów wyjechać. Ale to była już wtedy inna młodzież i znowu te same rozmowy i te same przekonania. Bo jednak, jak to kalendarium pokazuje, dorobek waszego życia i chóru to pasmo sukcesów polskich, europejskich, międzynarodowych. Niewyobrażalna

ilość literatury chóralnej. Czyli to, co Pani mówiła na początku, że umiejętność doboru repertuaru na konkurs, ale i umiejętność doboru repertuaru, który wciąż jest atrakcyjny nie tylko dla jurorów, ale i dla młodzieży.

**[00:54:07.05] - Osoba mówiąca 2**

Mnie się wydaje, ja zawsze jak się cofam – tyle było młodzieży. Niektórych z nich uczyłam fizyki. W liceach już było potem mało młodzieży męskiej, trzeba było sięgnąć po chłopców z technikum, czyli technikum elektrycznego w Mikulczycach, stamtąd. To się na początku bardzo nie podobało chłopcom z czwartego LO, bo to była konkurencja. Tam były dziewczyny, a tu nagle chłopcy przychodzą. Kilka lat trwało, żeby się polubili. Ale szło w dobrym kierunku. Ja mówię – gdybym w życiu nic nie zrobiła, to jestem dumna z tego, że wyciągnęłam z bagna kilku takich, którzy dziś są kimś. Jeden z nich śpiewa w „Cameracie”, Nowak, my go nazywamy „Majzel”. Ja go musiałam ciągnąć jak nie wiem, ale on wyrósł na artystę. Inny, ale to już... Świąś – aktor znany.

**[00:55:32.19] - Osoba mówiąca 1**

To są ci, o których Pani wie. A myślę, że jest dużo tych, o których Pani nie wie.

**[00:55:37.09] - Osoba mówiąca 2**

Jest też Zbigniew Cierniak, też wiecie kto to jest, dyrektor „Śląska”. Wszędzie mamy właśnie takich naprawdę super ludzi, którzy podkreślają. Cierniak nie miał pojęcia o muzyce, on się w chórze nauczył. Poszedł do szkoły muzycznej i szybko przyszedł z powrotem, bo powiedział, że tam się nic nie nauczył, chodzi o śpiew. No i wyładował potem w „Śląsku”, a teraz jest dyrektorem.

**[00:56:13.22] - Osoba mówiąca 3**

Muzyka ukształtowała państwa rodzinne życie, ukształtowała też życie wielu wychowanków, nieprawdopodobna rzesza młodych ludzi przewinęła się przez lata przez chór. To był chór czwartego liceum. A jak jest dziś? Pani powiedziała o tym, że był ten moment, kiedy sięgnięto po młodzież z innych szkół i chyba ten krąg się poszerzał.

**[00:56:40.22] - Osoba mówiąca 2**

Tak, to się wtedy nazywał międzyszkolny chór. Mąż uczył przez pewien czas w drugim liceum, czyli stamtąd też był narybek, z II LO. Potem w Gliwicach uczył w liceum, gdzie była Beata Rybotycka. Ja znam Rybotycką, kiedyś na obóz pojechaliśmy do Wisły, gdzie Rybotycka była. Ona potem poszła na studia w Krakowie, ona jest żoną Jasińskiego. W Ludźmierzu śpiewaliśmy „Nieszpory ludźmierskie”, ona podchodzi do mnie i mówi: „Pani Mario”! Ja mówię, cholera, kto to jest? Nie poznałam jej, bo ona kiedyś miała warkocze takie związane. A ja z jej matką

chodziłam do szkoły. Ona jest Mikulczyc, ona się też urodziła w Mikulczycach i takich mieliśmy ludzi w chórach.

**[00:58:02.17] - Osoba mówiąca 3**

Wracając do tego wątku, że rozszerzaliście krąg. Pani wspomniała, że na początku w liceum był chór, potem nazwa była „Rezonans” przez Z.

**[00:58:13.23] - Osoba mówiąca 2**

Przez Z to był ten mały skład 20-osobowy, ta elita, która wygrała Kalisz. Potem ta elita była strasznie ważna. A ci inni się czuli tak troszeczkę, trochę... I zaczęliśmy myśleć, co teraz zrobić. W 1981 było drugie spotkanie, Ogólnopolski Konkurs Chórów Szkolnych, teraz jest w Bydgoszczy, ale wtedy jeszcze był w Warszawie. Wiecie, kto jeszcze z nami śpiewał wtedy w tym czasie? Niejaki Bogusław Bagsik. A wiecie kto to?

**[00:59:02.13] - Osoba mówiąca 3**

Aferzysta finansowy.

**[00:59:04.17] - Osoba mówiąca 2**

Pierwszy aferzysta.

**[00:59:06.12] - Osoba mówiąca 3**

Ale też człowiek niezwyklej inteligencji.

**[00:59:08.17] - Osoba mówiąca 2**

I to jeszcze jakiej! Czego on nie umiał! On bywał w moim domu bardzo często jako uczeń, bo uczyłam go w liceum, on chodził do czwórki i śpiewał w „Rezonansie”. I to muszę jeszcze odpowiedzieć, jak go pan profesor dobrze wychował. Mieliśmy pojechać na konkurs do Kraśnika. To był Konkurs Pieśni Ojczyźnianej, ale były też eliminacje, jedne z eliminacji były albo w Kłodzku, no i trzeba było tam dojechać. Nagle autobus zostaje zatrzymany przez milicję. Milicja mówi: „Proszę pana, kogo pan wiezie, bo ktoś wyrzucił butelkę. I ta butelka trafiła tam w kogoś”. I zrobił mąż przesłuchanie, Bagsik stał na schodach i zaczął pogwizdywać, a mąż nienawidził, jak ktoś gwizdże. I jak mu strzelił w pysk to milicja powiedziała: „Pan to sam załatwi we własnym zakresie”. I tak rozwiązał sprawę. Potem Bagsik kupił kwiaty, przyszedł do męża i powiedział: „Panie profesorze, to rzeczywiście ja tę butelkę wyrzuciłem, bo miałem urodziny i myśmy sobie tutaj popili”. Tak mówię, że jakby Kroczek dłużej go po tym pysku bił, to by inaczej było. Ale on potem przychodził do nas, bo w Cieszynie robił szkołę pomaturalną, muzyczną i stroił też pianina. Mąż był też stroicielem pianin. Więc on przychodził do niego po instrukcje różnego rodzaju. On miał kontakty, ponieważ jest Żydem, więc miał kontakty z różnymi. A rodzice – chociaż to nie byli jego rodzice, oni go wychowali – to byli Adwentyści Dnia Siódmego.

Mieli oni kontakty z grupami ze Stanów Zjednoczonych i stamtąd dostawał najrozmaitsze nuty. Czyli Bagsik nam przynosił nuty, a my do tej pory to śpiewamy. Kroczek zharmonizował te kolędy i do tej pory korzystamy z tego.

**[01:01:47.12] - Osoba mówiąca 3**

W jakiś sposób odkupił swoje winy.

Odkupił swoje winy u Krocza. To są wszystko dla Pana nowe rzeczy zupełnie.

Tak, ja wszystko poznaję.

A ja, wracając do tych kręgów, żeby dokończyć wątek, jak to się stało, że „Rezonans con tutti” – dzisiaj o tej nazwie – jest chórem zabrzańskim, a nie jakiejś konkretnej szkoły?

**[01:02:16.13] - Osoba mówiąca 2**

Skoro był ten „Rezonans”, ale potem były koncerty, podczas których „Rezonans” śpiewał i wszyscy inni śpiewali, to powiedzieliśmy, że zrobimy tak: „Rezonans z całością”. Ale jak słowo „rezonans” po włosku, to musi być pisane przez S. A „z całością” – „con tutti”. I dlatego ta włoska nazwa: „Rezonans con tutti”. A potem, jak czasy były już lepsze, miasto powiedziało, właściwie... ale najpierw była sprawa, że mnie wyrzucili z czwartego LO i Krocza też.

**[01:03:04.07] - Osoba mówiąca 3**

Za butelkę wyrzuconą? Za co?

**[01:03:10.09] - Osoba mówiąca 2**

Za to, że powiedziałam rzecz straszną dyrektorowi, bo wiadomo, był stan wojenny, jedna nauczycielka była internowana. Ona już nie była naszą nauczycielką, już w drugim LO pracowała, ale została internowana i przez cztery miesiące siedziała w ciężkim reżimie i przyjechała chora zupełnie. My się cały czas zastanawialiśmy, dlaczego, itd? Przecież jej mąż był dyrektorem pierwszego LO w Zabrzu. Ona zaś była u nas, a potem przeszła do drugiego LO. Ale była skonfliktowana z dyrektorem. Jak wyszła, już mieliśmy z nią kontakt, nikt nie wiedział, co jest. I po latach mąż już wiedział, że pójdzie na emeryturę w 1987 roku, a ja chciałam iść w 1988, bo mogłam iść wtedy już na emeryturę. Nie było wiadomo, kopalnia się już zadeklarowała, że nie może pomóc, bo pieniądze na kulturę były w węglu. Jak kopalnia „Pstrowski” była opiekunem, to chórem się naprawdę zajął dyrektor Tur, bo on sam był chórzystą Uniwersytetu Jagiellońskiego, więc wiedział, co to jest za praca. Jemu bardzo zależało. Miał zresztą też chłopców, czwórkę dzieci i wiadomo, że ta trójka dzieci mogłaby w chórze śpiewać, więc on się tym bardzo interesował. I wtedy już kopalnie po roku 1981 się

wycyfywały z różnych rzeczy, itd. Dyrektor powiedział nam, że właściwie chór mógłby już pójść do jakiegoś domu kultury. Czyli byliśmy przy Domu Kultury kopalni „Pstrowski” – ten większy chór, który się nazywał „Resonans con tutti”. W szkole był cały czas chór szkolny, a ten duży miał próby przy Domu Kultury. Ale teraz kopalnia tak samo zaczęła, już nie było pieniędzy. Oni nam na przykład transport zawsze zorganizowali, a to było ważne, że mieliśmy, jak dojechać na koncerty, bo koncerty były w różnych miejscach i za to nie musieliśmy płacić. Na obozy, tak samo, oni nam część sponsorowali, a potem już nie, więc trzeba było szukać gdzie indziej. Jeszcze gorzej było po 1989 roku. Dlatego najpierw był ten „Resonans con tutti”, a potem, jak się zajęło już właściwie Zabrze, to był Zabrzeński Chór Młodzieżowy „Resonans con tutti”. Tak ta nazwa wyglądała.

**[01:06:34.03] - Osoba mówiąca 2**

Potem, po śmierci, chór imienia Norberta Krocza.

**[01:06:37.14] - Osoba mówiąca 3**

Wspomniała Pani, że na początku, jak powstał chór w liceum, było trudno, próba była jedna, półtorej godziny. Jak to się zmieniało razem z chórami? Bo rozumiem też, może źle, proszę mnie wyprostować, że był chór ten do zadań specjalnych, do występów. Ale były też chóry, składy, które się dopiero wdrażały. Jak ten proces rozbudowywania szkoły chóralnej przebiegał?

**[01:07:10.02] - Osoba mówiąca 2**

Mąż pracował prawie codziennie. Wszystko się zaczęło, jak sobota w szkole zaczęła być wolna, wtedy wszystkie sprawy kulturalne, chóralne przeszły na sobotę i sobota była wtedy od 8.00 do godziny 14.00 dla chórów. To było głównie. Normalne zajęcia to było wychowanie muzyczne i nie wszyscy byli, ale część mógł mąż robić tam, na wychowaniu. Ale przede wszystkim te wolne soboty były dla męża.

**[01:07:55.24] - Osoba mówiąca 3**

Ile prób było w tygodniu?

**[01:07:58.15] - Osoba mówiąca 2**

Potem już trzy.

**[01:08:00.18] - Osoba mówiąca 3**

Trzy próby? I młodzież była chętna? Bo dyscyplina, podejrzewam, była.

**[01:08:08.01] - Osoba mówiąca 3**

Ja już w tej chwili mówię o tym reprezentacyjnym składzie, ten miał trzy próby.

**[01:08:16.09] - Osoba mówiąca 3**

A składy szkoleniowe miały dwie próby?

**[01:08:20.13] - Osoba mówiąca 2**

Tak. Część zajęć się robiło grupowo, a potem się zbierało razem. Nawet, jak już syna nie było, no bo w 1988 roku już uciekli, powiedzieli „dziękuję”, pojechali do Niemiec i nie wrócili. Wszyscy wrócili, ale oni już nie śpiewali wtedy z chórem, bo już dzieci były. Tam rodzice pojechali i synowa pojechała za rodzicami. No, ale to jest życie. To był gwóźdź do trumny męża.

**[01:09:09.02] - Osoba mówiąca 3**

Jakim dyrygentem, jakim człowiekiem jako dyrygent był pan Norbert KroczeK? Tutaj są wspomnienia i raczej jest podkreślana twarda ręka i dyscyplina.

**[01:09:23.05] - Osoba mówiąca 2**

Dyscyplina była, twarda ręka była, ale on miał ogromne poczucie humoru i to trzeba mu przyznać, on nigdy nie był o nic zazdrosny. Był zawsze przyjazny dla wszystkich, jeśli chodzi np. o kolegów. Pogocki na przykład – chórzyści się nie lubili, ale Pogockiego mój mąż lubił, ja też. Myśmy się spotykali.

**[01:09:51.05] - Osoba mówiąca 3**

Ale bardzo mi się podobał, nie wiem, czy pisany, czy niepisany układ, właśnie jak występowaliście na konkursie Chórów Młodzieżowych w Bydgoszczy, to występowaliście naprzemiennie, żeby jeden drugiemu nie wchodził w drogę.

**[01:10:05.03] - Osoba mówiąca 2**

A może, tak, ale to oni uzgodnili: KroczeK i Pogocki.

**[01:10:12.19] - Osoba mówiąca 3**

Czyli uzgodnili. Męska rozmowa. Bardzo miło. I właściwie konkurs był zabrzańsko-knurowski.

**[01:10:22.01] - Osoba mówiąca 2**

Ale robiliśmy też razem różne rzeczy, śpiewaliśmy *Stworzenie świata*, *Mszę koronacyjną*, różne koncerty tematyczne, pieśni polskie robiliśmy też razem. Choć oni zawsze mówili: „A, to tam te żółte bluzki!”, bo mieliśmy takie żółte bluzki z żabocikami, takie żabki.

**[01:10:47.09] - Osoba mówiąca 3**

Co jeszcze Pani powie? Też ze wskazaniem dla dzisiejszych dyrygentów, którzy są różnymi ludźmi, jak zawsze. W jaki sposób, jaką pracą, jakimi metodami osiąga się takie sukcesy, za

którymi stoi też zaangażowanie chórzystów? Bo dyrygent jest dyrygentem tylko wtedy, kiedy ma chór. I nawet osiągnięciami niekoniecznie można przyciągnąć młodych ludzi, jeśli dyscyplina jest przesterowana. Na czym polegał ten balans?

**[01:11:24.20] - Osoba mówiąca 2**

Dyscyplina była, ale dyscyplina do osiągnięciu celu, a nie dyscyplina głupia, bo jak jest głupia dyscyplina, to nic nie idzie. Ta dyscyplina musi być. Zawsze mi się od razu potem przypominają różne rzeczy. Byliśmy w Niemczech i śpiewaliśmy razem z najlepszym wtedy chórem młodzieżowym Niemiec, z Osnabrück. A koncert był w Hamburgu, bo mieliśmy takie układy z operą hamburską, z dyrygentem, który tam prowadził chór dziecięcy. On był też jurorem w różnych konkursach niemieckich. Zauważył nas w Neerpelt i zaprzyjaźnił się z moim mężem. A ponieważ językowo to szło wszystko sprawnie, więc pojechaliśmy tam i mieliśmy razem z nim śpiewać. Oj, to śpiewaliśmy różne rzeczy, śpiewaliśmy *Mszę* Musorgskiego po raz pierwszy, on zresztą nuty miał i śpiewaliśmy Brucknera *Te Deum*. Nasz program i ich. Ale do tego wspólnego musieliśmy się umieć odpowiednio ustawić, a Niemcy poszli od takiej dyscypliny pruskiej w drugą stronę absolutnie, znaczy bez dyscypliny. Oni nie potrafili się zmobilizować do niczego. A dyrygent był kantorem, chór był wspaniały, z Osnabrück i oni udawali, że są kimś i nie muszą podlegać tym, bo my staliśmy gotowi do wyjścia. Jak mąż do nich podszedł i krzyknął po niemiecku: „Polacy mają was uczyć dyscypliny? Nauczmy was”! Oni byli tak zdeorientowani, że ktoś umie tak po niemiecku i ktoś ich w ten sposób, tam jedno wielkie bezkrólewie panowało wśród nich.

**[01:14:08.00] - Osoba mówiąca 1**

A wszyscy, jak tu siedzimy, wiemy, że scena wymaga dyscypliny.

**[01:14:10.24] - Osoba mówiąca 2**

O to chodzi! O to właśnie chodzi!

**[01:14:13.24] - Osoba mówiąca 3**

I teraz przychodzi moment, jest taki cytat tego ostatniego koncertu. Pan Norbert powiedział: „Ja już naprawdę nie wiem, co zrobić, abyście wykonywali ten utwór płacząc”. A chodziło o *Super flumina Babilonis*.

Ja powiem dokładnie jak to było.

Zmierzam do tego, że to było bardzo mocne uderzenie dla chóru, dla Pani. To skończyło jakąś epokę, chór zaśpiewał najlepiej w swoim życiu, bodziec był najmocniejszy. I minęło wiele lat kolejnych. Chociaż może w tamtym momencie wydawało się, że wszystko się zawali. Nie zawaliło się. Pani patrzy na to, że to dzieło żyje, że ma się w świetnej formie. Na pewno jest



powodem do dumy. Bo była Pani na początku, jest Pani wciąż. Chór będzie obchodził w przyszłym roku 55. rocznicę istnienia. Co Pani czuje? Co Pani myśli? Co by Pani chciała powiedzieć młodym ludziom, którzy też coś teraz zaczynają, nie widząc przed sobą wielkiego światła, czasami tylko trzymając się własną chęcią, własnymi marzeniami? Jak żyć? Jak być dyrygentem? Jak być śpiewakiem? Jaki mieć stosunek do muzyki teraz, w tych czasach?

**[01:15:47.04] - Osoba mówiąca 2**

Że muzyka jest tym, co potrafi wyzwolić. Po prostu to jest tak piękna rzecz, że jeśli ktoś się zakocha w tym, jak on to czuje, to dla niego nieważne są pieniądze, nieważne dobra jakieś materialne. Tylko jeśli on potrafi w tym, jak to czuje wewnątrz, wtedy naprawdę jest szczęśliwy. Tu o szczęście chodzi i to trzeba wyrobić, trzeba młodzieży i tym, którzy się tym zajmują trzeba powiedzieć, że jeśli jest wam ciężko, wytrwajcie, bo przyjdzie taki czas, że wygracie.

**[01:16:35.22] - Osoba mówiąca 3**

Że znowu będziecie szczęśliwi.

**[01:16:39.15] - Osoba mówiąca 1**

Wspomnę to dlatego, że miałem takie poczucie, że chciała Pani nawiązać do tej chwili, tego cytatu. Czy tam się kryje jakaś historia, którą chciałaby Pani opowiedzieć?

**[01:16:48.05] - Osoba mówiąca 2**

Tak. Myśmy jechali do Cork. Chcieliśmy pojechać rok wcześniej, ale nas nie przyjęli, mówiąc, że przyjmą nas w następnym roku i przyjęli nas w następnym roku. Mąż nie bardzo chciał jechać, on czuł się chory, coś z nim było. On mi o tym nie powiedział, on już był po dwóch zawałach, to wiedziałam. Ja czułam, że to coś innego. Przestał jeść, zaczął chudnąć. Przypuszczałam, że coś się z nim dzieje. Jemu mięso nie smakowało, tak mi się wydaje, bo zawsze mu wszystko smakowało, co gotowałam, co robiłam. I nagle nie chciał tego, nie chciał tego, a do lekarza nie chciał pójść. Więc ja przypuszczałam, że coś się dzieje. No, ale jak młodzież chciała jechać, to on powiedział, że pojedzie.

**[01:17:49.21] - Osoba mówiąca 1**

Był szefem.

**[01:17:51.01] - Osoba mówiąca 2**

I pojechaliśmy. Moja córka miała wtedy roczne dziecko, czyli nie pojechała, choć śpiewała aż do szóstego miesiąca ciąży. I on patrzył tak na Dorotę i mówił: „No, to jutro jedziemy. Nie wiem, kiedy będę w domu”. A ona mówi: „A ja już jestem w domu, tatuś, a ja już jestem w domu”. No i pojechaliśmy. Byliśmy najpierw w Londynie, u mojej siostry. Mieliśmy tam dwa koncerty i jedziemy dalej. Pogoda straszna, ale chcąc się dostać, musieliśmy jechać przez Oxford i w

Oxfordzie mąż mówił: „Zróbmy tutaj przerwę”. Poszliśmy do King's College, a tam chór śpiewał. Mieli próbę, czyli zamknięte drzwi. Ja nie mówię po angielsku, więc nie mogłam nic zdziałać. Ale ze mną był chłopak, który biegle po angielsku mówił. Zapukał, ktoś przyszedł, a on powiedział, że jesteśmy z Polski, jedziemy na konkurs do Cork i słyszymy, że tutaj chór śpiewa. Czy moglibyśmy zwiedzić College? I proszę sobie wyobrazić, że chórzysci z King's College z Oxfordu usiedli sobie w ławkach, myśmy weszli, pooglądali, itd. I ktoś przyszedł do męża, zapytał, czy chcemy zrobić sobie tam próbę. Mąż powiedział, że bardzo chętnie. I zrobiliśmy próbę tam, w tym kościele. Cały ten program. I przy *Super flumina Babilonis* nie podobało się mężowi jak śpiewali. On mówi właśnie tak do nich: „Słuchajcie, ja już nie wiem co mam zrobić, żebyście przy tym utworze płakali”? Dokładnie. I wypowiedział to! Bo na konkursie jak śpiewaliśmy *Super flumina Babilonis* to cały chór płakał. Kilka dni później, dwa dni później. Tak to było.

### **[01:20:26.13] - Osoba mówiąca 3**

Mocne życie, mocny finał, ale i przesłanie piękne. Przesłanie męża i żony, która mówi w jego imieniu, w imieniu waszej relacji, budującej chór, który wciąż trwa. I to Pani słowo o szczęściu jest bardzo budujące i bardzo piękne. Widać zresztą w ciągu całej tej opowieści błysk w Pani oku i radość tych wszystkich wspomnień, które Pani przywołała dziś do życia. Dziękujemy serdecznie z wdzięcznością, że Pani podjęła trud spotkania się z nami, że chętnie się Pani podzieliła tymi wszystkimi rzeczami, które są napisane, ale też tymi, które jeszcze napisane nie są. Niech się dzieje najlepiej. Życzymy dużo zdrowia. No i pięknego świętowania chóralnego jubileuszu w przyszłym roku.

### **[01:21:18.20] - Osoba mówiąca 2**

50. rocznicy nie mogliśmy świętować, bo był ten Covid cholerny.

### **[01:21:25.07] - Osoba mówiąca 3**

Ale teraz dwie piątki mają podwójną moc.

### **[01:21:27.13] - Osoba mówiąca 1**

Właśnie tak. Bardzo dziękujemy za dzisiejsze spotkanie.

Dziękuję!